

Biuletyn Ośrodka Badań Azji
Centrum Badań nad Bezpieczeństwem
Akademii Sztuki Wojennej

Numer 4 | luty-marzec 2017

Redakcja biuletynu:

Oskar Pietrewicz, Krzysztof Iwanek

Ośrodek Badań Azji
Centrum Badań nad Bezpieczeństwem
Akademia Sztuki Wojennej
al. gen. A. Chruściela „Montera” 103
00-910 Warszawa

Tel.: 261-814-484
E-mail: osrodekbadanazji@akademia.mil.pl
Twitter: [@osrodekazji](https://twitter.com/osrodekazji)

Spis treści

Podsumowania tekstów	5
Porwanie pracowników Geofizyki Kraków w Pakistanie	
<i>Krzysztof Iwanek</i>	<i>7</i>
Znaczenie Górskiego Karabachu dla polityki Iranu na Kaukazie i eksportu gazu do Europy	
<i>analitik ds. Iranu w Ośrodku Badań Azji</i>	<i>11</i>
Wizyta sekretarza obrony USA w Republice Korei i Japonii	
<i>Maciej Stanecki</i>	<i>15</i>
Test północnokoreańskiego pocisku Pukguksong-2	
<i>Oskar Pietrewicz</i>	<i>19</i>

Podsumowania tekstów

Porwanie pracowników Geofizyki Kraków w Pakistanie

Krzysztof Iwanek

26 listopada 2016 r. sześciu obywateli Pakistanu pracujących dla firmy Geofizyka Kraków zostało uprowadzonych na pasztuńskich terytoriach Pakistanu. Porwanie to potwierdza, że należy poważnie rozważyć zasadność polskich inicjatyw biznesowych na terenie Pakistanu. Służby dyplomatyczne RP od dawna odradzają polskim obywatelom udawanie się do Pakistanu, a Geofizyka Kraków jest w trakcie likwidacji, ale firma PGNiG, której Geofizyka jest częścią, prowadzi wydobywanie gazu w Pakistanie. Dostępne informacje o porwaniu wskazują, że zostało dobrze przygotowane, a porywacze mogą oczekiwać okupu. Jako ewentualnych pośredników należy wykluczyć polityków konserwatywnych, takich jak członkowie partii Jamiat Ulema-e-Islam (F)[JUI-F], mimo że członkowie tej partii mają najwyraźniej kontakt z frakcją, która dokonała porwania. Rozeznaniem w sprawie i pewnymi kontaktami może dysponować pakistański think tank Fata Research Centre, który bodaj jako jedyny upublicznił nagranie z wypowiedziami porwanych i przeprowadził wywiad z przywódcą grupy porywaczy ponad miesiąc przed uprowadzeniem. Porwania dokonała grupa Khana Saída, która 4 lutego 2017 r. powróciła do Ruchu Pakistańskich Talibów, a sam Khan Saíd został zastępcą lidera tego ruchu. Wskazuje to na konsolidację pakistańskich talibów. Porwanie może także sugerować rozszerzanie się wpływów tej grupy z Południowego Waziristanu na region miasta Dera Ismail Khan.

Znaczenie Górskiego Karabachu dla polityki Iranu na Kaukazie i eksportu gazu do Europy

analitik ds. Iranu w Ośrodku Badań Azji

20 lutego 2017 r. odbyło się kolejne referendum konstytucyjne na spornych terenach Górskiego Karabachu (Arcachu). Pozytywny wynik referendum stworzył podstawę do umocnienia władzy nowego prezydenta Karabachu. Taki obrót wydarzeń jest zgodny z interesem Islamskiej Republiki Iranu (IRI). Protesty Teheranu są bowiem symboliczne i służą IRI do poprawy stosunków z Azerbejdżanem, który nie uznaje republiki Arcachu. Irańsko-azerbejdżańskie zbliżenie jest również zgodne z oczekiwaniami Rosji. Moskwa postrzega spór o Górski Karabach jako trzeciorzędny, ale istotny dla jej kontroli nad kaukaskimi republikami i korytarzem handlowym Północ-Południe. Natomiast dla Unii Europejskiej oznacza to, że Rosja ma w różnych konfiguracjach tranzytu wpływ na eksport gazu do Europy tak z Azerbejdżanu, jak i z Iranu. Po pierwsze, Moskwa może wznieść konflikt w Karabachu, co wpłynęłoby na bezpieczeństwo gazu eksportowanego z Azerbejdżanu rurociągiem SCP do Turcji, skąd w przyszłości ma trafiać do Europy. Po drugie, Iran mógłby hipotetycznie podłączyć się do gazociągu prowadzącego z Azerbejdżanu do Rosji. Po trzecie, Rosja może zainwestować w irański przemysł gazowy i czerpać z niego korzyści niezależnie od kierunku eksportu irańskiego gazu.

Wizyta sekretarza obrony USA w Republice Korei i Japonii

Maciej Stanecki

W dniach 2–5 lutego sekretarz obrony USA James Mattis odbył oficjalne wizyty w Republice Korei i Japonii. Wzmocnienie współpracy sojuszniczej i większe zaangażowanie Japonii i Republiki Korei w kształtowaniu bezpieczeństwa regionalnego jawi się Amerykanom jako jeden ze sposobów na sprostanie wyzwaniom, przed jakimi stoją amerykańskie siły zbrojne. Dynamiczny rozwój sytuacji politycznej w Republice Korei (impeachment prezydent Park Geun-hye) skłonił USA do jak najszybszego rozlokowania na Półwyspie Koreańskim baterii systemu przeciwrakietowego THAAD, czemu stanowczo sprzeciwiają się Chiny. Rozmieszczenie instalacji w Republice Korei może wpłynąć na potencjalny zakup systemu THAAD przez Japonię, co w znacznym stopniu wzmocniłoby rozwój amerykańskiego parasola przeciwrakietowego w regionie. Wizyta Mattisa w Seulu świadczyła o woli wzmocnienia przez administrację Donalda Trumpa współpracy sojuszniczej w obliczu rosnącego zagrożenia ze strony Korei Północnej. Zapoznanie się z południowokoreańską oceną sytuacji na Półwyspie Koreańskim stanowiło niezbędny element na etapie formułowania przez nowe władze USA polityki wobec KRLD. Dla Japończyków szczególnie istotna była deklaracja Mattisa, że USA będą bronić kontrolowanych przez Japonię wysp Senkaku/Diaoyu przed ewentualną chińską agresją. Oświadczenia japońskich władz przedstawione podczas spotkania z sekretarzem świadczyły o tym, że Tokio zamierza przyjąć bardziej asertywne stanowisko w polityce obronnej przy utrzymaniu priorytetowego sojuszu z Waszyngtonem.

Test północnokoreańskiego pocisku Pukguksong-2

Oskar Pietrewicz

12 lutego 2017 r. Korea Północna przetestowała raketowy pocisk balistyczny średniego zasięgu Pukguksong-2 (PGS-2). Pocisk, wystrzelony z gąsiennicowej mobilnej wyrzutni rakiet, był wyposażony w silnik na paliwo stałe. Zastosowane rozwiązania przekładają się na skrócenie czasu potrzebnego do wystrzelenia, usprawnienie logistyki i zwiększenie mobilności, co utrudnia zlokalizowanie i zneutralizowanie takich pocisków. Próba PGS-2 wpisuje się w rozbudowę potencjału Strategicznych Sił Rakietowych i służy uwiarygodnieniu północnokoreańskiego odstraszania. Za pomocą testu raketowego Korea Północna chciała przyciągnąć uwagę administracji Donalda Trumpa i sprawdzić jej reakcję. Niewykluczone, że KRLD zależy na zainicjowaniu rozmów z USA. Manifestacyjne posunięcia północnokoreańskich władz świadczą również o tym, że mimo silnej zależności gospodarczej od Chin Korea Północna podejmuje autonomiczne decyzje w polityce zagranicznej, niekiedy sprzeczne z chińskimi interesami i oczekiwaniami.

KOMENTARZ NR 5/2017; DATA ZŁOŻENIA: 7.03.2017

Porwanie pracowników Geofizyki Kraków w Pakistanie

26 listopada 2016 r. sześciu obywateli Pakistanu pracujących dla firmy Geofizyka Kraków zostało uprowadzonych na pasztuńskich terytoriach Pakistanu. Porwanie to potwierdza, że należy poważnie rozważyć zasadność polskich inicjatyw biznesowych na terenie Pakistanu. Służby dyplomatyczne RP od dawna odradzają polskim obywatelom udawanie się do Pakistanu, a Geofizyka Kraków jest w trakcie likwidacji, ale firma PGNiG, której Geofizyka jest częścią, prowadzi wydobywanie gazu w Pakistanie. Dostępne informacje o porwaniu wskazują, że zostało dobrze przygotowane, a porywacze mogą oczekiwać okupu. Jako ewentualnych pośredników należy wykluczyć polityków konserwatywnych, takich jak członkowie partii Jamiat Ulema-e-Islam (F)[JUI-F], mimo że członkowie tej partii mają najwyraźniej kontakt z frakcją, która dokonała porwania. Rozeznaniem w sprawie i pewnymi kontaktami może dysponować pakistański think tank Fata Research Centre, który bodaj jako jedyny upublicznił nagranie z wypowiedziami porwanych i przeprowadził wywiad z przywódcą grupy porywaczy ponad miesiąc przed uprowadzeniem. Porwania dokonała grupa Khana Saída, która 4 lutego 2017 r. powróciła do Ruchu Pakistańskich Talibów, a sam Khan Saíd został zastępcą lidera tego ruchu. Wskazuje to na konsolidację pakistańskich talibów. Porwanie może także sugerować rozszerzanie się wpływów tej grupy z Południowego Waziristanu na region miasta Dera Ismail Khan.

Do porwania sześciu pracowników firmy Geofizyka doszło 26 listopada 2016 r., a 31 stycznia 2017 r. Fata Research Centre, pakistański think tank zajmujący się terytoriami pasztuńskimi ujawnił otrzymane nagranie od porywaczy. Przemawia na nim szóstka porwanych i zarówno to, co mówią, jak i ich akcent wskazuje na to, że są pracownikami firmy Geofizyka Kraków wywodzącymi się ze stanu Pendżab (z regionu miasta Attock). Zostali uprowadzeni na niebezpiecznych terenach pasztuńskich najwyraźniej w trakcie wykonywania obowiązków służbowych. Sprawa tego porwania przypomina o uprowadzeniu we wrześniu 2008 r. w Pakistanie pracującego dla Geofizyki Kraków polskiego inżyniera Piotra Stańczaka, który po nieudanych negocjacjach został ostatecznie przez talibów stracony w lutym 2009 r.

Obecne porwanie potwierdza, że ze względu na skalę zagrożenia należy zniechęcać polskich obywateli przed udawaniem się do tego państwa i rozważyć zasadność obecnych i ewentualnych przyszłych polskich inicjatyw gospodarczych w Pakistanie. Polskie służby dyplomatyczne i tak od lat odradzają obywatelom RP udawać się do Pakistanu, a Geofizyka Kraków jest obecnie w stanie likwidacji. Jednakże firma PGNiG, która jest właścicielem Geofizyki Kraków od lat obecna jest w Pakistanie, gdzie prowadzi wydobywanie gazu. Działalność tę prowadzi daleko od miejsca porwania i od rdzennych terytoriów pasztuńskich: w górach Kirthar na zachodzie prowincji Sindh (blisko granicy z Beludżystanem). Obszar wydobywania jest na warunki pakistańskie relatywnie bezpieczny, jednakże Sindh i Beludżystan również nie są wolne od aktów terrorystycznych.

Porwania dokonała grupa talibów z plemienia Mahsudów pod wodzą Khana Saída, tytułowanego Sajną. Frakcja ta ze względu na spory o przywództwo w 2013 r. opuściła

Ruch Pakistańskich Talibów (Tehrik-e-Taliban Pakistan, TTP). Jej odejście było uważane za poważny cios dla tego ruchu. Jednakże 2 lutego 2017 r., dwa dni po ujawnieniu nagrania z porwanymi, publicznie ogłoszono powrót tej frakcji do TTP¹. Równocześnie przywódca tej frakcji, Khan Said, miał według źródeł talibskich zostać zastępcą przywódcy pakistańskich talibów. Mimo że talibowie pakistańscy mieli zostać poważnie osłabieni w wyniku trwającej przeciw nim od 2014 r. kampanii wojska pakistańskiego pod nazwą Zarb-e-Azb, a jeszcze przed tą kampanią doszło w ich łonie do wspomnianego rozłamu, być może w ostatnim czasie jesteśmy świadkami ich ponownej konsolidacji. Niepokojący jest fakt, że frakcja, która dokonała porwania pracowników polskiej firmy, stała się ponownie częścią ruchu talibów i tym samym może wywierać wpływ na kierunek jego działań.

Potencjalne zagrożenie nie ogranicza się do górskich terytoriów pasztuńskich. Przy okazji nagrania z porwanymi grupa Khana Saida pośrednio ogłosiła, że to ona odpowiada za porwanie Piotra Stańczaka z 2008 r. Nie jest to prawdą², co może oznaczać, że frakcja Khana Saida celowo bierze na siebie cudze „osiągnięcia”, aby wzmocnić swoje stanowisko negocjacyjne w kwestii przetrzymywanych, pokazując się jako grupa doświadczona w porwaniach. Tym samym być może zapowiada możliwość dalszych uprowadzeń. Potencjalne wpływy grupy Khana Saida wychodzą zaś poza terytoria pasztuńskie. Służby USA podejrzewają Khana Saida o kontakty z Al-Kaidą i uważają go za szczególnie niebezpiecznego. Według niektórych relacji Khan Said miał uczestniczyć w planowaniu ataku na bazę marynarki wojennej w 2011 r. w Karaczi, porcie i finansowej stolicy Pakistanu³.

Porwanie sześciu pracowników Geofizyki zostało najwyraźniej lepiej przygotowane niż uprowadzenie Piotra Stańczaka. Okoliczności wskazują, że frakcja Khana Saida może domagać się pieniędzy za uwolnienie porwanych. Przy porwaniu Piotra Stańczaka zamordowano jego obstawę, a w zamian za jego oswobodzenie zażądano uwolnienia wszystkich talibów przetrzymywanych w więzieniach pakistańskich. To żądanie było od początku nierealistyczne i pokazywało, że porywacze nie do końca mieli świadomość, kogo przetrzymują bądź nie mieli planu, co chcą uzyskać w zamian (żądanie potem zredukowano do krótszej listy więźniów do uwolnienia). W wypadku sześciu pracowników Geofizyki pojmano ich bez rozlewu krwi, mimo że byli chronieni przez członków lokalnego plemienia. Jak dotąd nie ogłoszono także publicznie żadnych żądań. Jednakże na nagraniu porwani apelują do władz Pakistanu i firmy Geofizyka o pomoc, co zapewne należy odczytać jako zawołane żądanie zapłacenia okupu ze strony porywaczy.

Doświadczenie z porwania Piotra Stańczaka sugeruje, że jako negocjatorów z porywaczami nie należy dobierać konserwatywnych polityków pakistańskich mających kontakty z talibami. Niektórzy politycy partii Jamiat Ulema-e-Islam (F)[JUI-F]

¹ Na nagraniu z porwanymi widać zamieszczony za nimi napis, który przedstawia grupę porywaczy jako „Ruch Pakistańskich Talibów, grupa Mahsudów, południowy Waziristan”. Oznaczałoby to, że frakcja Khana Saida powróciła do TTP jednak przed ujawnieniem nagrania lub że prezentowała się jako TTP nawet w okresie rozłamu.

² Porwania Piotra Stańczaka dokonała grupa Tariqa Afridiego.

³ Karaczi jest bardzo odległe od terytoriów pasztuńskich, ale żyje tam wielu Pasztunów, a niektórzy ulegli najwyraźniej radykalizacji. Najśmielsze szacunki zakładają, że populacja Pasztunów w aglomeracji Karaczi może sięgać 25 proc. ludności.

są najwyraźniej w kontakcie z grupą Khana Saida. Jest to jednak radykalna religijna partia zbliżona ideologicznie do talibów i chociaż dzięki temu znajduje się w dobrej pozycji negocjacyjnej, w swoich działaniach jej reprezentanci mogą faktycznie stanąć po stronie talibów. Być może najlepsze początkowe kontakty może zapewnić think tank Fata Research Centre, który specjalizuje się w sytuacji bezpieczeństwa terytoriów pasztuńskich i z pewnych powodów najwyraźniej jako jedyny został adresatem nagrania sześciu porwanych przesłanego przez grupę Khana Saida (lub jako jedyny je ujawnił). Khan Said udzielił ponadto Fata Research Centre w październiku 2016 r. wywiadu, co czyni niezmiernie rzadko.

Okoliczności uprowadzenia mogą wskazywać albo na współpracę porywaczy z miejscową ludnością, albo na rozszerzanie się wpływów grupy Khana Saida. Do porwania doszło w okolicach miejscowości Drazinda/Darazinda, a zatem na trasie między Beludżystanem a miastem Dera Ismail Khan. Region, gdzie doszło do uprowadzenia jest nieodległy od Południowego Waziristanu, w którym działa grupa Khana Saida. Drazinda i okolice to obszar plemienia Shirani/Sherani, o którego kontaktach z grupą Khana Saida niewiele wiadomo, ale według informacji z kwietnia 2015 r. grupa Khana Saida miała pozostać z niewielkimi wpływami w tym regionie⁴. Według agencji AFP w momencie uprowadzenia sześciu pracowników Geofizyki miało dla ochrony towarzyszyć siedmiu członków milicji plemiennej. Źródła nie określają, o które plemię chodzi, ale przejeżdżając przez terytorium plemienia Sherani grupa podróżnych winna była czynić to za wiedzą i zgodą tego plemienia. Zastanawia fakt, że porywaczy miało być pięciu lub sześciu, nie ma wzmianek o użyciu przemocy w momencie porwania, a wraz z sześcioma pracownikami Geofizyki ujęto trzech członków milicji plemiennej, których jednak potem uwolniono. Inną wersję przedstawia jednak PGNiG: według strony firmy porywaczy miało być 25-30, co tłumaczyłoby brak oporu. Można zatem domniemywać, że wpływy grupy Khana Saida w pewnym stopniu rozszerzyły się z Południowego Waziristanu na południowy zachód – ku okolicom Dera Ismail Khan i Drazindy. Istotnym wątkiem są zatem obecne stosunki plemienia Sherani z grupą Khana Saida.

Porwani niemal na pewno nie są jednak przetrzymywani w okolicach Drazindy, a raczej na terytoriach plemienia Mahsudów w Południowym Waziristanie. Fata Research Centre sugeruje nawet, że mogą być przetrzymywani na południowym wschodzie Afganistanu w prowincjach takich jak Paktia, Paktika lub Chost. Tam też miała przenieść się część talibów po rozpoczętej w 2014 r. przeciw nim kampanii wojska pakistańskiego; nie jest jednak jasne, w jakim stopniu dotyczy to grupy Khana Saida. Ustalanie dokładnego miejsca porwanych w oparciu o ogólnodostępne dane nie jest jednak oczywiście możliwe.

Krzysztof Iwanek – kierownik Ośrodka Badań Azji

⁴ Plemię to należy do konfederacji plemiennej Bettani. Jeszcze w 2015 r. wywodząca się z tej konfederacji grupa Turkeстана Bettaniego krwawo zwalczała wpływy grupy Khana Saida i według pakistańskiego The Fiday Times miała wówczas zlikwidować większość wpływów grupy Khana Saida pośród starszyzny plemienia Mahsudów w regionie Dera Ismail Khan.

KOMENTARZ NR 6/2017; DATA ZŁOŻENIA: 7.03.2017

Znaczenie Górskiego Karabachu dla polityki Iranu na Kaukazie i eksportu gazu do Europy

20 lutego 2017 r. odbyło się kolejne referendum konstytucyjne na spornych terenach Górskiego Karabachu (Arcachu). Pozytywny wynik referendum stworzył podstawę do umocnienia władzy nowego prezydenta Karabachu. Taki obrót wydarzeń jest zgodny z interesem Islamskiej Republiki Iranu (IRI). Protesty Teheranu są bowiem symboliczne i służą IRI do poprawy stosunków z Azerbejdżanem, który nie uznaje republiki Arcachu. Irańsko-azerbejdżańskie zbliżenie jest również zgodne z oczekiwaniami Rosji. Moskwa postrzega spór o Górski Karabach jako trzeciorzędny, ale istotny dla jej kontroli nad kaukaskimi republikami i korytarzem handlowym Północ–Południe. Natomiast dla Unii Europejskiej oznacza to, że Rosja ma w różnych konfiguracjach tranzytu wpływ na eksport gazu do Europy tak z Azerbejdżanu i jak z Iranu. Po pierwsze, Moskwa może wzniecić konflikt w Karabachu, co wpłynęłoby na bezpieczeństwo gazu eksportowanego z Azerbejdżanu rurociągiem SCP do Turcji, skąd w przyszłości ma trafiać do Europy. Po drugie, Iran mógłby hipotetycznie podłączyć się do gazociągu prowadzącego z Azerbejdżanu do Rosji. Po trzecie, Rosja może zainwestować w irański przemysł gazowy i czerpać z niego korzyści niezależnie od kierunku eksportu irańskiego gazu.

Interesy Iranu względem sporu o Górski Karabach

Konsekwencją referendum konstytucyjnego w Górskim Karabachu może być długoterminowe utrwalenie *de facto* istniejącego bytu państwowego na terenach spornych między Armenią i Azerbejdżanem. Choć Armenia popiera niepodległość republiki Górskiego Karabachu, to zarówno Iran, jak i Azerbejdżan pozostają przeciwne jej uznaniu. Rosja natomiast w dalszym ciągu wykorzystuje istnienie republiki Arcachu do kształtowania relacji między kaukaskimi republikami wedle reguły *divide et impera*. Z jednej strony dalsze sukcesy polityczne republiki Arcachu utrzymują dominującą pozycję Rosji na Kaukazie. Z drugiej strony pozytywne stosunki z Rosją są dla Iranu priorytetem. Teheran posiada jednak mniejsze instrumentarium wywierania nacisków na państwa kaukaskie niż Moskwa. Stąd Iran nie może równorzędnie rywalizować z Rosją o wpływy na Kaukazie i musi się podporządkować rosyjskiemu stanowisku FR w tym regionie. W efekcie IRI powiela politykę rosyjską na Kaukazie i w rzeczywistości nie dąży do rozwiązania sporu o Górski Karabach. Zamiast tego od początku sporu traktuje problem Górskiego Karabachu jako element kształtowania stosunków z Armenią i Azerbejdżanem. Z powodu zbieżności polityki Iranu i Rosji wobec państw kaukaskich, IRI sprzeciwiła się referendum konstytucyjnemu dla spornych terenów Górskiego Karabachu.

Polityczne znaczenie protestów Iranu wobec referendum jest niewielkie. Część reprezentantów rządu, analityków i prorządowych mediów irańskich nazywa rosyjską ambiwalencję „porażką dyplomacji rosyjskiej”, a samo referendum działaniem „bezprawnym” i „dzikim”¹. Nie są to jednak oświadczenia szeroko nagłaśniane. Irańska

¹ *Możliwość referendum w Karabachu i porażka mediacyjnej roli Moskwy* (po persku), Instytut Kulturalny Kaukaz, 19.10.2016, <http://qafqaz.ir/fa/?p=28797> [dostęp: 13.03.2017]; *Trzeba zachować integralność terytorialną Azerbejdżanu; Nie uznajemy referendum w Górskim Karabachu* (po persku), Dana Information Network, 19.02.2017, <http://www.dana.ir/news/1042687.html/>

krytyka referendum pełni funkcję protestu symbolicznego. W perskojęzycznych mediach padają już bowiem doniesienia o kolejnych irańskich propozycjach poprawy stosunków gospodarczych z Azerbejdżanem. Dotyczą one szczególnie inwestycji w przemysł, otwarcia rynku i ustanowienia ruchu bezwizowego (obecnie wdrożone są ułatwienia wizowe)².

Iran ograniczył się do symbolicznego protestu, gdyż traktuje sporne tereny Górskiego Karabachu jako narzędzie polityczne wymierzone i w Armenię, i w Azerbejdżan. Choć IRI utrzymuje z Armenią przyjaźniejsze stosunki polityczno-gospodarcze, to wciąż poszukiwała płaszczyzny do poprawy relacji z Azerbejdżanem. Iranowi zależy na utrzymaniu wsparcia Rosji w tych dążeniach. Teheran chce dzięki Moskwie osiągać maksymalne korzyści polityczno-gospodarcze wynikające ze zbliżenia z Azerbejdżanem.

Podsumowując, obecna sytuacja na Kaukazie jest zwrotem na korzyść Iranu. Utrzymanie sporu o Górski Karabach daje Iranowi wiele korzyści, począwszy od zwiększenia wymiany handlowej i inwestycji z Azerbejdżanem. Dotychczas Baku konkurowało z Teheranem i czerpało korzyści z jego izolacji. Głosy przeciwne zbliżeniu z Azerbejdżanem nie zostały dotychczas zaobserwowane w irańskim przekazie medialnym. Jednakże religijny oddźwięk argumentacji o obecnej konieczności poparcia Azerbejdżanu wskazuje na poparcie ze strony establishmentu duchowieństwa i tłumaczy brak głosów przeciwnych zbliżeniu w irańskich mediach. Można wobec tego założyć, że niewykorzystanie przez Iran szansy na poprawę stosunków z Azerbejdżanem byłoby w tej sytuacji geopolitycznej postępowaniem niezgodnym z irańskim interesem. Wyrażałoby również postawę antyrosyjską Iranu, ponieważ Rosja dąży do wzmocnienia swoich wpływów w Azerbejdżanie i promuje zbliżenie irańsko-azerbejdżańskie. Wzmocnienie rosyjskich wpływów w Azerbejdżanie pozwoli Moskwie zagwarantować większą kontrolę nad korytarzem handlowym Północ-Południe. Przyjazne stosunki Iranu z Armenią nie ulegną przy tym zmianom, ponieważ Teheran rozwijał je przez wiele lat. Okoliczności te sprawiają, że Iran posiada obecnie dużą swobodę kształtowania stosunków z Armenią i Azerbejdżanem na swoją korzyść.

Znaczenie Górskiego Karabachu dla polityki wewnętrznej Iranu

Wydarzenia w Górskim Karabachu mogą również mieć wpływ na scenę polityczną w samym Iranie. Referendum oznacza dodatkowe wyzwania dla obecnego prezydenta IRI ubiegającego się w maju br. o reelekcję. Opozycja może wykorzystać referendum jako przykład niesłusznej i nadmiernej według niej uległości prezydenta Hasana Rouhaniego wobec Moskwy. Sytuacja taka może mieć miejsce, jeśli „konserwatywna” opozycja irańska uzna, że: 1) interesy Iranu w regionie Bliskiego i Środkowego Wschodu nie są przez Rosję dostatecznie respektowane; 2) rząd Rouhaniego nie zapewni inwestycji z państw UE; 3) mniej rozwinięte prowincje nie będą mogły liczyć na inwestycje. Rouhani będzie jednak dysponował kontrargumentem o poprawie stosunków gospodarczych i politycznych z Azerbejdżanem. Zgodnie z irańskimi

[dostęp: 13.03.2017]; *Haghighatpur: Armenia nie ma prawa przeprowadzać referendum w Karabachu; Dlaczego Republika Azerbejdżanu nie zerwie stosunków z Armenią?* (po persku), Instytut Kulturalny Kaukaz, 18.02.2017, <http://qafqaz.ir/fa/?p=33347> [dostęp: 13.03.2017].

² *Rouhani: postęp w stosunkach Iran-Azerbejdżan w ostatnich trzech latach; Obydwa państwa mają podobny pogląd na sprawy regionalne* (po persku), Pars Pegah Tejarat Copyright International Trading Co, 5.03.2017, <http://www.parspegahtejarat.com/fa/اخبار/item/1487> [dostęp: 13.03.2017]; *Szybkie znoszenie wiz między Iranem i Azerbejdżanem* (po persku), Danja-je Eghtesad, 19.02.2017, <http://donya-e-eqtesad.com/news/1091681> [dostęp: 13.03.2017].

doniesieniami medialnymi intensywnie rozwijana współpraca Teheranu z Baku może w najbliższej przyszłości dotyczyć również wymiaru militarnego³. Gwardia Rewolucyjna (Sepah) jest silnie zainteresowana rozwojem stosunków z Azerbejdżanem, ponieważ oznacza to uzyskanie wymiernych korzyści dla konglomeratu gospodarczego Sepah. Prawdopodobieństwo wykorzystania przez Sepah sytuacji w Górskim Karabachu jako argumentu politycznego w wyborach przeciw Rouhaniemu jest zatem niskie.

Znaczenie Górskiego Karabachu dla eksportu gazu z Azerbejdżanu i Iranu do Europy

Poprawa stosunków irańsko-azerbejdżańskich na gruncie sporu o Górski Karabach nie pozostanie bez wpływu na Europę. Azerbejdżan ma bowiem do 2020 r. rozpocząć przesyłanie gazu do UE. Iran i Rosja wykorzystują niedogodne dla Azerbejdżanu okoliczności polityczno-gospodarcze i zwiększają swoje wpływy w tym państwie. Turcja również utrzymuje silne wpływy w Azerbejdżanie, dążąc do sprzężenia swojej infrastruktury przesyłowej gazu z azerbejdżańską. Celem Ankary jest pośredniczenie w dostawach ropy i gazu do Europy. Jest to jednocześnie cel Rosji i Iranu, które również poszukują nowych możliwości dostaw ropy i gazu do Europy za swoim pośrednictwem (terytorialnym lub handlowym). Europie zaś zależy na dywersyfikacji dostaw ropy i gazu, a nie na konflikcie na Kaukazie. Dlatego Turcji, Rosji, Iranowi i Unii Europejskiej nie zależy obecnie na wsparciu Azerbejdżanu w jego dążeniach do odzyskania spornych terenów. Pomimo wysiłków, Azerbejdżan nie jest w stanie przechylić szali sporu o Górski Karabach na swoją korzyść. Ponowne wszczęcie przez Baku walk z Erywaniem o sporne tereny skończyło się porażką. Poddany zwiększonej presji Azerbejdżan nie ma innej możliwości niż zbliżenie z Iranem. Baku rozumie też, że nie ma innej możliwości sprzedaży kaspijskiego gazu i ropy do Europy niż przy pomocy Rosji bądź Turcji z ewentualnym udziałem Iranu.

W najbliższym roku okoliczności sprawy Górskiego Karabachu najprawdopodobniej nie przybiorą korzystniejszego obrotu dla Azerbejdżanu. W 2017 r. dojdzie do trzech wydarzeń, które łączą sprawę referendum w Górskim Karabachu z Iranem, Rosją i Europą. Te wydarzenia to: 1) syryjskie negocjacje pokojowe; 2) spotkanie pomiędzy prezydentami Iranu i Rosji w sprawie referendum w Górskim Karabachu (koniec marca 2017 r.); 3) tegoroczny szczyt Partnerstwa Wschodniego – spotkanie państw członkowskich UE dotyczący dalszego rozwoju relacji Unii z Armenią, Azerbejdżanem, Białorusią, Gruzją, Mołdawią i Ukrainą (Bruksela, 24 listopada 2017 r.). Nałożenie się tych spotkań na przestrzeni jednego roku skłania do wniosku, że Iran najprawdopodobniej będzie wstrzymywał się z zaakceptowaniem istnienia republiki Arcachu. IRI poszukuje bowiem możliwości uzyskania większej przychylności Rosji dla swoich interesów politycznych w Syrii i zbliżenia w stosunkach irańsko-azerbejdżańskich. Poprawa relacji z Azerbejdżanem jest dla Iranu korzystna, ale może oznaczać konieczność przyjęcia nieokreślonych jeszcze ustępstw względem Syrii. Rosja najprawdopodobniej zamierza zrównoważyć siły polityczne w Syrii, podczas gdy Iran jednoznacznie stoi po stronie rządu Assada. Rosja chce także wykorzystać Iran jako przeciwwagę dla wpływów UE na Kaukazie w ramach programu Partnerstwa Wschodniego. Wykorzystanie Teheranu jako partnera jest dla Moskwy argumentem na

³ Baku potwierdza konieczność rozwinięcia współpracy wojskowej z Iranem [po persku], Young Journalists Club, 23.11.2016, <http://www.yjc.ir/fa/news/5872215/> [dostęp: 13.03.2017].

rzecz możliwej poprawy relacji z UE w obszarze polityki energetycznej. W interesie Iranu jest bowiem sprzedaż i pośrednictwo w handlu ropą i gazem do Europy trasami, które nie przebiegają tylko przez Rosję, ale też przez Turcję i inne możliwe. UE zaś widzi w pośrednictwie Turcji i Iranu akceptowalną dywersyfikację źródeł ropy i gazu. Państwa te umożliwiają również szerszy dostęp do zasobów ropy i gazu w Azji Centralnej. Rosja nie traciłaby przy tym możliwości wpływania na rozwój polityki bezpieczeństwa energetycznego UE w ramach Partnerstwa Wschodniego. W razie konieczności Moskwa mogłaby wycofać lub wzmocnić wsparcie dla Arcachu, co stwarza potencjał do wybuchu nowego konfliktu na Kaukazie. Taki konflikt oznaczałby konieczność redefinicji polityki bezpieczeństwa energetycznego UE w ramach Partnerstwa Wschodniego.

Rosyjska pozycja na Kaukazie wpływa nie tylko na możliwość eksportu gazu do Europy z Azerbejdżanu, lecz także z Iranu. Zgoda na eksport nadwyżek produkcyjnych gazu do krajów sąsiadujących oraz Europy została wydana przez irański parlament 7 marca br. Oznacza to, że jeśli zaistnieje możliwość tranzytu irańskiego gazu przez kraj sąsiedni, to istnieje od końca marca br. podstawa prawna, aby mógł w przyszłości trafiać pośrednią drogą również do Polski. W związku z równoważeniem polityki energetycznej na linii UE–Rosja przez Iran, rozwój zdolności eksportu gazu jest dla rządu IRI sprawą kluczową. Iran jest w stanie w najbliższej przyszłości zbudować rurociąg łącznikowy albo bezpośrednio przez granicę z Turcją do budowanego tam TANAP (rurociągu transanatolijskiego prowadzącego z Turcji do Europy), albo do rurociągu SCP, który prowadzi z Azerbejdżanu przez Gruzję do Turcji, gdzie w przyszłości będzie łączyć się z TANAP. Przy drugiej opcji położenie Górskiego Karabachu jest krytyczne dla bezpieczeństwa rurociągu. Na terenie Azerbejdżanu gazociąg SCP przebiega bardzo blisko Górskiego Karabachu, a zatem zdestabilizowanie tego regionu wpływa na możliwość eksportu gazu z Azerbejdżanu na zachód. Ewentualne podłączenie gazociągu irańskiego do SCP uzależniałoby również Iran od sytuacji w Karabachu. Hipotetycznie jednak Iran mógłby także podłączyć się do gazociągu prowadzącego z Azerbejdżanu do Rosji lub poprzez SCP do planowanego przez Rosję na Morzu Czarnym gazociągu White Stream, który miał prowadzić na Krym i do Rumunii. Teheran stara się jednocześnie o pozyskanie inwestorów do rozbudowy infrastruktury przemysłu gazowego, w tym konstrukcji zakładów upłynniania (w ciągu najbliższych 2–3 lat), które umożliwiłyby transport gazu drogą morską. Iran nie posiada bowiem wystarczających własnych środków do szybkiej realizacji planów rozbudowy infrastrukturalnej w tym zakresie. Partycypacja Rosji w tego typu projektach jest niemal pewna ze względu na dotychczasową szeroką współpracę z Iranem w przemyśle gazowym. Oznacza to czerpanie przez Moskwę przyszłych zysków z udziałów w rurociągach i innych obiektach irańskiego przemysłu gazu. Jeśli uczestnictwo rosyjskich przedsiębiorstw w projektach rozbudowy irańskiej infrastruktury przemysłu gazu będzie się zwiększać, to ewentualny przyszły zakup gazu z IRI będzie mógł dla Polski oznaczać jedynie częściowe zniesienie zależności od dostawców z Rosji. Dla Polski zatem ewentualny przyszły eksport gazu z Iranu powinien optymalnie odbywać się drogą morską w postaci LNG, co oznaczałoby zminimalizowanie wpływów rosyjskich na bezpieczeństwo dostaw. Obecnie jednak ani Iran, ani Polska nie dysponują gazoportami.

Analitik ds. Iranu w Ośrodku Badań Azji

KOMENTARZ NR 7/2017; DATA ZŁOŻENIA: 10.03.2017

Wizyta sekretarza obrony USA w Republice Korei i Japonii

W dniach 2–5 lutego sekretarz obrony USA James Mattis odbył oficjalne wizyty w Republice Korei i Japonii. Wzmocnienie współpracy sojuszniczej i większe zaangażowanie Japonii i Republiki Korei w kształtowaniu bezpieczeństwa regionalnego jawi się Amerykanom jako jeden ze sposobów na sprostanie wyzwaniom, przed jakimi stoją amerykańskie siły zbrojne. Dynamiczny rozwój sytuacji politycznej w Republice Korei (impeachment prezydent Park Geun-hye) skłonił USA do jak najszybszego rozlokowania na Półwyspie Koreańskim baterii systemu przeciwrakietowego THAAD, czemu stanowczo sprzeciwiają się Chiny. Rozmieszczenie instalacji w Republice Korei może wpłynąć na potencjalny zakup systemu THAAD przez Japonię, co w znacznym stopniu wzmocniłoby rozwój amerykańskiego parasola przeciwrakietowego w regionie. Wizyta Mattisa w Seulu świadczyła o woli wzmocnienia przez administrację Donalda Trumpa współpracy sojuszniczej w obliczu rosnącego zagrożenia ze strony Korei Północnej. Zapoznanie się z południowokoreańską oceną sytuacji na Półwyspie Koreańskim stanowiło niezbędny element na etapie formułowania przez nowe władze USA polityki wobec KRLD. Dla Japończyków szczególnie istotna była deklaracja Mattisa, że USA będą bronić kontrolowanych przez Japonię wysp Senkaku/Diaoyu przed ewentualną chińską agresją. Oświadczenia japońskich władz przedstawione podczas spotkań z sekretarzem świadczyły o tym, że Tokio zamierza przyjąć bardziej asertywne stanowisko w polityce obronnej przy utrzymaniu priorytetowego sojuszu z Waszyngtonem.

Wyzwania amerykańskich sił zbrojnych w regionie Azji i Pacyfiku

Wybór kierunku pierwszych zagranicznych wizyt był w pełni zgodny z poglądami Jamesa Mattisa na kwestie priorytetów w zakresie budowania koncepcji polityki bezpieczeństwa USA. Nowy sekretarz obrony dostrzega nie tylko zasadność potwierdzenia amerykańskich zobowiązań sojuszniczych w regionie Azji i Pacyfiku, ale także konieczność szybkiego rozwiązywania problemów. Kluczowa jest kwestia wzmocnienia amerykańskiego potencjału w regionie zarówno w wymiarze zwiększenia obecności, jak również podwyższania poziomu gotowości bojowej. W marcu 2015 r. ówczesny przewodniczący Kolegium Szefów Sztabów Połączonych gen. Martin Dempsey jednoznacznie wskazał, że cele stawiane amerykańskim siłom zbrojnym przekraczają ich możliwości. Według kalkulacji przewodniczącego Senackiej Komisji Obrony Narodowej, Johna McCaina, budżet Departamentu Obrony powinien zostać zwiększony z tegorocznego poziomu 582,7 mld dolarów do 640 mld dolarów na rok 2018¹. Docelowo wzrost wydatków miałby doprowadzić do ustalenia budżetu Departamentu Obrony na poziomie 740 mld dolarów w 2024 r. Uzyskanie tak dużego wsparcia finansowego w kontekście quasi izolacjonistycznej postawy Donalda Trumpa może nieść ze sobą pewne trudności. O skali wyzwań stojących przed USA świadczy m.in. to, że niemal 2/3 pokładowych F-18 będących na wyposażeniu marynarki wojennej USA jest wyłączona z eksploatacji z przyczyn technicznych. Powołując się na informacje

¹ J. McCain, *Restoring American Power. Recommendations for the FY 2018-2022*, https://www.mccain.senate.gov/public/_cache/files/25bff0ec-481e-466a-843f-68ba5619e6d8/restoring-american-power-7.pdf [dostęp: 24.02.2017].

przekazane w 2016 r. przez przewodniczącego Komisji Obrony Narodowej Izby Reprezentantów Mac Thornberry'ego, deficyt personelu w siłach powietrznych USA wynosi 700 pilotów i 4000 techników, a jedynie 1/3 struktur w ramach wojsk lądowych jest w stanie wypełniać swoje działania statutowe².

Wobec powyższych wyzwań próba wzmocnienia zdolności operacyjnych poprzez większe zaangażowanie Japonii i Korei Południowej ma racjonalne podłoże. Na przestrzeni lat oba państwa przeznaczyły łącznie ponad 30 mld dolarów na budowę i ulepszanie systemu amerykańskich baz (z budżetu USA na ten cel wygospodarowano jedynie 6,7 mld dolarów). Japonia przeznaczą rocznie ok 1,7 mld dolarów na utrzymywanie 50 tys. amerykańskich żołnierzy, co stanowi ok. 50 proc. kosztów. Republika Korei, wydając 1 mld dolarów, pokrywa blisko 60 proc. kosztów. Dla porównania Republika Federalna Niemiec pokrywa je tylko w 18 proc. Japonia i Korea Południowa w ostatnich trzech latach plasowały się w pierwszej dziesiątce państw pozyskujących uzbrojenie z USA. Istotną jest także współpraca przemysłów obronnych³.

Rozlokowanie systemu THAAD w Republice Korei

Kolejnym czynnikiem determinującym konieczność szybkich posunięć USA wobec sojuszników jest dynamiczny rozwój sytuacji politycznej, szczególnie w Republice Korei. 10 marca Trybunał Konstytucyjny zdecydował o usunięciu prezydent Park Geun-hye ze stanowiska i najpóźniej na początku maja dojdzie do przyspieszonych wyborów prezydenckich. Wielu polityków opozycyjnych (w tym główny faworyt do objęcia stanowiska prezydenta, Moon Jae-in z partii Minjoo) krytycznie wypowiada się na temat rozlokowania na Półwyspie Koreańskim baterii amerykańskiego systemu przeciwrakietowego THAAD. W związku z tym USA zależało na instalacji systemu jeszcze przed wyborami. Z perspektywy czasu wydaje się, że wizyta Mattisa w Republice Korei przyspieszyła rozmieszczenie THAAD, które rozpoczęło się 7 marca.

Głównym problemem przy realizacji projektu jest sprzeciw ChRL. Pekin wskazuje głównie na możliwość monitorowania przestrzeni powietrznej Chin przez radar AN/TPY-2, który stanowi integralny element systemu THAAD. Amerykanie sugerują, że radar będzie funkcjonował w ustawieniu (terminal), co oznacza skrócenie zasięgu obserwacji do przestrzeni nad Koreą Północną, zaś ustawienie (lock) umożliwiające obserwację chińskiej przestrzeni powietrznej znacznie obniża skuteczność detekcji pocisków potencjalnie wystrzelonych z KRLD. Kluczowy wydaje się także argument, że Amerykanie dysponują możliwością obserwacji wspomnianej przestrzeni nad Chinami dzięki radarom AN/TPY-2 rozmieszczonym w bazach na terytorium Japonii (Shariki, Kyogamisaki). Wobec powyższego chińskie obawy mają w większym stopniu podłoże polityczne niż militarne.

Decyzja o rozmieszczeniu instalacji w Republice Korei może wpłynąć na potencjalny zakup systemu THAAD przez Japonię, co w znacznym stopniu wzmocniłoby rozwój amerykańskiego parasola przeciwrakietowego w regionie. Od końca listopada 2016 r.

² Dane zostały przedstawione m.in. w lipcu 2016 r. podczas prelekcji w Heritage Foundation. Część danych pochodzi z różnych publicznych wypowiedzi z 2016 r.

³ W przypadku Republiki Korei przykładem może być amerykańsko-południowokoreańska współpraca przy projektach samolotów T-50 czy programu KF-X. W przypadku japońskiego zamówienia na samoloty F-35, 38 spośród 42 samolotów zostanie zbudowanych w zakładach Mitsubishi.

dyskutowana jest wizyta japońskiej minister obrony Tamomi Inady na amerykańskiej wyspie Guam celem zapoznania z rozlokowanym tam systemem THAAD.

Dyplomatyczny wymiar wizyt Mattis w Republice Korei i Japonii

W trakcie spotkań z najważniejszymi południowokoreańskimi urzędnikami odpowiedzialnymi za politykę zagraniczną i bezpieczeństwa James Mattis potwierdził amerykańskie gwarancje rozszerzonego odstraszenia wobec Republiki Korei oraz zaznaczył, że północnokoreański problem nuklearny ma priorytetowe znaczenie w polityce bezpieczeństwa USA. Rozmówcami Mattis'a byli minister obrony narodowej Han Min-koo, minister spraw zagranicznych Yun Byung-se, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Kim Kwan-jin oraz premier i p.o. prezydenta Hwang Kyo-ahn. W ocenie południowokoreańskiego Ministerstwa Obrony Narodowej wizyta Mattis'a pokazała, że administracja Donalda Trumpa dąży do wzmocnienia współpracy sojuszniczej. Wizyta została również odebrana jako wyraźne ostrzeżenie wysłane pod adresem Pjongjangu i zdecydowana reakcja na rozwijany przez KRLD potencjał nuklearny i raketowy⁴. Z perspektywy USA wizyta służyła zapoznaniu się z południowokoreańską oceną sytuacji na Półwyspie Koreańskim na etapie formułowania przez nowe amerykańskie władze polityki wobec Korei Północnej.

Wizyta amerykańskiego sekretarza obrony w Tokio przyniosła mocny sygnał, że USA są gotowe na utrzymanie swoich relacji z Japonią na dotychczasowych zasadach. Spotkania nie przyniosły jednak rozstrzygnięcia w żadnej z trudnych kwestii w stosunkach japońsko-amerykańskich. Z drugiej strony, trudno tę wizytę uznać za przełomową ze względu na przerost warstwy deklaratywnej. Została ona raczej pozytywnie odczytana przez japoński rząd. Premier Shinzo Abe wyraził nadzieję, że USA nie zmienią gwałtownie swojego zaangażowania w tym państwie, czego niektórzy obawiali się po rezygnacji prezydenta Donalda Trumpa z umowy TPP i jego ambiwalentnych deklaracjach z kampanii wyborczej. Wydaje się, że słowa premiera miały służyć zapewnieniu USA, że Japonia nie widzi swojej polityki obronnej poza sojuszem z Waszyngtonem, pomimo istnienia kwestii spornych i dostrzegalnego dążenia Japonii do większej niezależności. Podczas konferencji prasowej z minister obrony Japonii Tomomi Inadą, Mattis zapewnił, że amerykańsko-japoński sojusz jest koniecznym elementem dla utrzymania bezpieczeństwa w regionie oraz że USA będą bronić kontrolowanych przez Japonię wysp Senkaku/Diaoyu przed ewentualną chińską agresją. Mattis wyraził także opinię, że wsparcie budżetowe amerykańskich żołnierzy stacjonujących w Japonii to modelowy przykład dzielenia się kosztami, co oznacza, że Amerykanie chcą co najmniej utrzymania obecnej skali japońskiego udziału finansowego. Mimo kontrowersji dotyczących tego tematu, można uznać, że w perspektywie krótkoterminowej japoński wkład finansowy w amerykańską obecność wojskową nie powinien się zmienić.

Maciej Stanecki – analityk ds. strategii USA w Azji w Ośrodku Badań Azji
Współpraca: Oskar Pietrewicz (Korea Południowa)

⁴ *Overwhelming response to attacks on the U.S. and allied nations*, Ministry of National Defense, Republic of Korea, 10.02.2017, http://www.mnd.go.kr/user/boardList.action?command=view&page=1&boardId=O_47261&boardSeq=O_162288&titleId=&siteId=mnd_eng&id=mnd_eng_03010000000 [dostęp: 20.02.2017].

SYGNAŁ NR 1/2017; DATA ZŁOŻENIA: 3.03.2017

Test północnokoreańskiego pocisku Pukguksong-2

12 lutego 2017 r. z Ośrodka Testowania Pojazdów i Szkolenia Kierowców Iha-ri niedaleko miejscowości Kusong w prowincji Północny Pjongan na północnym zachodzie Korei Północnej został wystrzelony raketowy pocisk balistyczny Pukguksong-2 (PGS-2). Pocisk przeleciał 500 km, osiągając wysokość ok. 575 km (podniesiony tor lotu), po czym wpadł do wód Morza Japońskiego. Według szacunków Davida Wrighta z Union of Concerned Scientists przy standardowej trajektorii lotu PGS-2 osiągnąłby zasięg 1200–1250 km, co pozwala zakwalifikować go jako raketowy pocisk balistyczny średniego zasięgu (MRBM)¹.

PGS-2 jest zmodyfikowaną wersją pocisku Pukguksong-1 wystrzelonego w sierpniu zeszłego roku z okrętu podwodnego. PGS-2 został wystrzelony metodą tzw. zimnego startu i był wyposażony w silnik na paliwo stałe. Rozwiązanie to, w odróżnieniu od paliwa ciekłego, nie wymaga wcześniejszego tankowania, co znacznie skraca czas potrzebny do wystrzelenia pocisku (nawet do kilkunastu minut). Ponadto pocisk został wystrzelony z gąsiennicowej mobilnej wyrzutni raket (TEL). W połączeniu z zastosowanym paliwem stałym oznacza to usprawnienie logistyki (zaangażowanie mniejszej liczby pojazdów i osób), zwiększenie mobilności (możliwość transportu w trudno dostępne góryste regiony kraju), co utrudnia zlokalizowanie i zneutralizowanie za pomocą uderzenia wyprzedzającego. Próba PGS-2 wpisuje się w konsekwentną rozbudowę potencjału północnokoreańskich Strategicznych Sił Raketowych. Rozwój pocisków balistycznych wykorzystujących paliwo stałe świadczy o dążeniu KRLD do osiągnięcia zdolności drugiego uderzenia, co ma uwiarygodnić odstraszanie².

Do testu doszło w okolicznościach, które wskazują na istotne znaczenie czynnika amerykańskiego: 1) 10 dni po wizycie sekretarza obrony Jamesa Mattisa w Seulu i Tokio, 2) dwa dni po pojedynczym w stosunku do ChRL komunikacie prezydenta Donalda Trumpa o utrzymaniu zasady „jednych Chin”, 3) w trakcie wizyty japońskiego premiera Shinzo Abe w USA. Za pomocą próby raketowej Koreańczycy z Północy chcieli przyciągnąć uwagę nowej administracji w Waszyngtonie i sprawdzić jej reakcję. Zachowanie to jest typowe dla polityki KRLD, która podobnie postępowała w pierwszych miesiącach administracji Billa Clintona, George’a W. Busha i Baracka Obamy. Nie można wykluczyć, że północnokoreańskim władzom zależy na zainicjowaniu rozmów z Amerykanami. Stosunkowo wyważona reakcja Trumpa mogła wskazywać, że na obecnym etapie nowa administracja chce zachować zróżnicowane opcje reagowania na posunięcia Korei Północnej i nie zamykać się na ewentualny dialog.

Władze w Pekinie krytycznie oceniają kolejne próby raketowe Korei Północnej, gdyż stanowią one argument na rzecz wzmacniania współpracy sojuszniczej USA z Koreą Południową i Japonią. Regularne podnoszenie napięć przez KRLD nie jest w interesie

¹ D. Wright, *North Korea's February 12 Missile Launch*, Union of Concerned Scientists, 12.02.2017, <http://allthingsnuclear.org/dwright/north-koreas-february-missile-launch> [dostęp: 3.03.2017].

² S. LaFoy, *A Solid Move Towards DPRK Second Strike Capability*, Beyond Parallel, CSIS, 22.02.2017, <http://beyondparallel.csis.org/solid-move-towards-dprk-second-strike-capability/> [dostęp: 3.03.2017].

ChRL, które są zainteresowane stabilnością w najbliższym sąsiedztwie. Manifestacyjne posunięcia północnokoreańskich władz potwierdzają zauważalną od początku rządów Kim Dzong Una coraz większą asertywność Pjongjangu wobec Pekinu. Świadczą również o tym, że mimo silnej zależności gospodarczej od Chin Korea Północna podejmuje autonomiczne decyzje w polityce zagranicznej, niekiedy sprzeczne z chińskimi interesami i oczekiwaniami.

Oskar Pietrewicz – analityk ds. Półwyspu Koreańskiego w Ośrodku Badań Azji